

TEATR - TEATR - TEATR - TEATR - TEATR

T. Słowski, Katowice, 1948/49

ARTUR MARYA SWINARSKI

»Komedia« Wydrzyńskiego



Andrzej Wydrzyński

nę przez dwa akty sztuki, nie wkra-
cza w to środowisko rodzinne, bo
wówczas musiałaby rozegrać się
walka, a autor jej unika, chce po-
kazać tylko trwanie w bezruchu,
stagnację, nawet etapów rozkładu
rodziny nie pokazuje, lecz niejako
stwierdza stan faktyczny. Inny pi-
sarz wprowadziłby na pewno Ry-
szarda wcześniej na scenę, by łat-
wymi środkami wywołać kontrast
dramatyczny (za chwilę zobaczymy,
w jaki sposób Wydrzyński działa
kontrastami). Ryszard zjawia się u
pani b. dygnitarzowej dopiero w
epilogu sztuki, mającym zresztą
rozmiary pełnego aktu, jako zwy-
cięzca, lecz równocześnie jako po-
seł, zapowiadający dalszą walkę,
bo zostało przy życiu jeszcze wielu
Piotrów, którym wojna nie potra-
fiła otworzyć oczu...

Pięć postaci scenicznych znale-
zło swego autora. Pięć żywych po-
staci z krwi i kości, nie z papieru.

2

„W realizacji pomysłu”, pisze
Wydrzyński, „nie chciałem za żąd-
ną cenę sięgać do środków pozare-
alistycznych, chociaż te nasuwały

tych relacji w sztuce Wydrzyńskie-
go za wiele; nie straciłaby na zro-
zumiałości, a zyskałaby na zwię-
żości, gdyby połowę sprawozdań
usunęto. Antyramatyczność rela-
cji — i znowu zwycięstwo autora! —
niwelują sąsiadujące z nimi dia-
logi — dramatyczne, kontrastowe,
pełne pasji dyskusje; dialogi po-
 prostu wzorowe. Język utworu jest
przy tym tak piękny i tak przesy-
cony poezją, że zabarwia się nią
i publicystyka, bez której tego ro-
dzaju sztuka obyć się nie może. I
piekielnie jadowity, wiwiskcyjny
humor jest w „Komedii”. Słuchając
jej zapominamy o jednym: że nie
ma tu prawie zupełnie akcji. Dia-
log galopuje i stwarza jej pozory.
Jestem widzem starej daty i lubię
dramaty z prawdziwą, soczystą ak-
cją; ale o sto procent starszej daty
pisarz, Shaw, udowodnił kilkun-
stoma utworami, że dramat może
obyć się bez akcji. że mogą zastą-
pić ją dyskusje... Nie będę tedy u-
czył Wydrzyńskiego.

Państwowy Teatr im. Stanisła-
wa Wyspiańskiego w Katowic-
ach. Andrzej Wydrzyński: „Ko-
media”, relacja dramatyczna w
dwóch aktach z prologiem i epi-
logiem. Reżyseria: Jerzy Meru-
nowicz. Dekoracje: Wiesław Ma-
kójnik. Światła: Kazimierz Le-
wicki.

1

W „Odrodzeniu” z dnia 6 marca
br. opublikował Andrzej Wydrzyń-
ski uwagi o teatrze i o swoim tea-
trze („Walka z teatrem o teatr”).
Uwagi te niech nam posłużą, jako
przewodnik przy omówieniu jego
„Komedii”, granej obecnie w Ka-
towicach.

„Jeszcze na Pawlaku”, pisze Wy-
drzyński, „i później (po „Zwiedze-
niu” kilku obozów koncentracyj-
nych) w Dachau myślałem o napi-
saniu sztuki, która ujęłaby w syn-
tezę lata dojrzwania mego poko-
lenia, to znaczy okres poprzedza-
jący wojnę — i lata okupacji. Mia-
ła to być próba pokazania poprzez
jakaś wymyśloną rodzinę pewnego
środowiska na tle epoki. Próba
realistycznego ujęcia ludzi i pro-
blemów — i równocześnie próba hi-
storycznej syntezy”.

Rodzina jest taka. Pani Janina,
żona sanacyjnego dygnitarza; me-
lańż poczciwości i klinicznej głupo-
ty; we własnym mniemaniu najlep-
sza żona i matka; oczywiście pra-
worzędna — i oczywiście prawo-
rządna także w stosunku do oku-
panta. Postać prawie że monumen-
talna symboliczna: Magna Mater
Sanatla.

Jeden z jej synów, Piotr: typ nie-
skomplikowany, faszyzujący aka-
demik z grubą łaską i nikłym ży-
ciem wewnętrznym; lektura: żadna,
w najlepszym wypadku „Merku-
ryusz Ordynaryjny”...

Drugi syn, Edward: typ skompli-
kowany — z jednej strony: cha-
kterystyczne dla okresu przed-



Halina Cieszkowska (Matka)

się natarczywie. Po okresie przy-
gnębiającej rezygnacji nastąpiło
oświecenie: zrozumiałem, że najwła-
ściwszą drogą będzie zastosowanie
w danej sztuce techniki filmowej”.

I dalej:

„Znajdujemy się w tym miejscu,
w którym doświadczenia filmu mo-
gą również być użyteczne dla sztuki
teatralnej, mogą wstrzyknąć w
jej stare żyły parę litrów świeżej,
gorącej krwi”.

Otóż tego rodzaju zastrzyki pa-
kuje film w stare żyły teatru już
od przeszło trzydziestu lat. Repor-
taże teatralne z mnóstwem krótkich
scen przy ciągłe zmieniających się
dekoracjach; dalej: skoncentrowa-
nie uwagi widza na jednym akto-
rze (czy na jednej części jego cia-
ła), niejako wycięcie go z obra-
zu scenicznego za pomocą refleks-
tora — to właśnie efekty, takich
zastrzyków. I przed kilkudziesięciu
laty pomagały te zastrzyki przy
narodzinach nowego typu aktora
teatralnego. Kto pamięta z ekranu

„Komedia” ma wady; ma ich nie
wiele, jak na debiut. Są tam pro-
towania *ex post*: na początku wojny
Edward przepowiada jej dalszy
przebieg z dokładnością, której wte-
dy pozazdrościłby mu najbardziej
bystry politycy; to trochę śmieszny.
Są naiwności i mędrkowania.

Ale jest w „Komedii” porywająca
pasja walki i wiara w zwycięstwo.
Jest uczciwość wobec wroga, a nier-
nawieść taka, o której mówi L. H.
Morstin: „Nienawidzę was wielką
ojczyzny miłością”. Dramat szla-
chetny i piękny. I myślę, że nie do-
ceniony. Głosy prasy katowickiej
brzmia nieco ironicznie. Jedynie
„Odrze” należy się pochwała za to,
że debiut młodego autora powitała
serdecznie i owacyjnie.



Krystyna Wydrzyńska (Anna) i Je-
rzy Merunowicz (Edward).

„Komedia” wywołuje na widow-
ni silne wrażenie, mimo że reali-
zacja sztuki nie jest bez wad.

charakterystyczne dla okresu przedwojennego nuznienie, składające się ze spleenu, chandry, weltszmeru, melancholii i hamletyzacji, i wynikająca z tego niezdolność do decyzji, czynu i oporu; z drugiej strony: nie mniej charakterystyczny dla okresu przedwojennego (u ludzi myślących) niepokój i przeczuć katastrofy; lektura: Marks i Engels. Ale skutki tej lektury raczej kameralne. domowe: dyskusje z siostrą i kłótnie z bratem. Dopiero po klęsce, w obozie, na chwilę przed śmiercią zrozumie, że był człowiekiem niepotrzebnym, bo letnim (a tych już Dante umieścił w piekle), że umiera nie w walce, nie dla idei ale gdzieś na marginesie historii, bo żył na marginesie historii i był tylko kibicem historii.

Matka i dwaj synowie, to postaci gołbwe nie ulegające w sztuce żadnym przemianom. Ulega im natomiast córka, Anna. Trochę atryśka (chodzi do szkół dramatycznej), trochę córka swej matki, ale także trochę siostra swego brata Edwarda; i naręczona działacza lewicowego. Lektura: „Arkady“, „Wiadomości Literackie“, „Zwierciadło“ i po trochu wszystko, po łebkach. Dziewczyna bez kręgosłupa, ale zażątek na człowieka, o czułym wnętrzu. Tym wnętrzem zaopiekował się przed wojną Edward, po wojnie zaopiekuje się nim ów naręczony; widzimy, jak to wnętrze szlachetnie powoli, jak dziewczyna staje się dzielna i aktywna; wierzymy w jej dobrą przyszłość. Jest to w sztuce najlepiej narysowana postać. narysowana z zaskakującą, jak u debiutanta znajomością człowieka i rzemiosła.

Oto „wymyślona rodzina pewnego środowiska na tle epoki“. Rodzina charakterystyczna dla tej epoki i dla środowiska, które w tej epoce decydowało o wszystkich naszych dziennych sprawach.

Poza rodziną jest jeszcze jedna postać: działacz lewicowy. Ryszard. I tutaj znów zadziwiający jak u debiutanta chwyt dramatyczny: ten człowiek czynu nie wchodzi na sce-

Rite Sachetto, albo Film za sceną, w której Maria Carmi tylko schodzi po stopniach, a wypływa jej ciała przy każdym kroku staje się coraz bardziej wyrazista i odkrywca — i kto uprzytomni sobie teatr owej epoki z aktorami - kukłami o solennej sztywności, zrozumie, jaką rewolucję rozpetał film na scenie: niemy aktor z ekranu przypominał aktorowi teatralnemu, że ma ciało, a nie tylko głos; kazał mu odszukiwać i budzić śpiące mechanizmy mięśnia i nerwu. Typ „wzrokowy“ aktora z ekranu połączył się z typem „słuchowym“ aktora ze sceny — i tak narodził się aktor realistyczny. (Proszę mi wybaczyć skrót w tych wywodach, ale pisałem już raz na ten temat obszernie w krakowskich „Listach z Teatru“).

Słowem — ta Ameryka Wydrzyńskiego dawno odkryta. Ale nie znaćy to wcale, że stosowanie techniki filmowej w utworze scenicznym jest nie na miejscu. I że stosowanie jej w „Komedii“ jest błędem. Autor posługuje się tą techniką, gdy zastępuje dialogi, relacjami.

„Ból, radość, miłość, nienawiść czy jakkolwiek bądź pasja“, pisze Wydrzyński w swym artykule, „może udzielić się widzowi przez opowiadanie, przez krótkie, dramatyczne relacje. Istnieje wzruszająca sztuka opowiadania, dzięki której można nawet w sposób doskonały przekazać uczucia. Można bez pokazywania celi więziennej i umundurowanych oprawców wzruszyć widza, przekonać go o bólu, o wizerennej tęsknocie, o rozpacy — posługując się formą sprawczania“.

Oczywiście — każda relacja jest w zasadzie antydramatyczna. I jest

Reżyser, Jerzy Merunowicz, albo nadużywał czerwonego ołówka, albo o nim zapomniał. Niepotrzebnie zachował kilka „relacji“, bez których obyłyby się w sztuce. Natomiast dialogi podkreślał czasem z krzywdą dla autora. Można wykreślić całą frazę, ale nigdy jej części, bo wtedy powstaje luka i posadzamy autora, że źle rozwiązał daną scenę; dopiero po przeczytaniu pełnego tekstu sztuki poznajemy, kogo tu winić. Sytuacje rozplanował reżyser na ogół ściśle według instrukcji autora, co sztuce wyszło na dobre. Jedyne sceny w krematorium były zbyt długie i natrętne.

Z wykonawców tylko kobiety zrozumiały intencje autora całkowicie. Matka Haliny Cieszkowskiej była aż groźna w swej głupocie. — „Sądzę że można pisać takie sztuki, które aktorów zmuszą do powściągliwości“. (Jeszcze raz cytuję artykuł Wydrzyńskiego). Z taką właśnie wymarzoną przez autora powściągliwością zagrała trudną rolę Anny Krystyna Wydrzyńska. Uwierzylimy w jej stopniowe przeobrażanie się, mimo że bardzo delikatnie i dyskretnie demaskowała swe wnętrze.

Dekoracje niedopuszczalne. Trudno uwierzyć, by rodzina sanacyjnego dygnitarza, właściciela kilku majątków i pliku akcji, mogła mieszkać w takiej norze ze źle pomalowanej dytky. I garniturki dwóch synów dygnitarza zbyt obskurne; może ostatecznie Edward nie dbać o siebie, ale Piotr powinien być przesadnie elegancki.

Artur Marya Swinarski

KLUB WYDAWNICTW MUZYCZNYCH

to tanie nuty dla uczniów, nauczycieli, muzyków, skrzypków, pianistów, śpiewaków i chórów amatorskich K 10-1

Prospekty oraz informacje we wszystkich księgarniach „Czytelnika“